Rok VII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 291

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4. stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłomaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Urban pp. w; Wtorek: Dominik, op. w;

CHOJNICE, wtorek, dnia 20. grudnia 1927 r.

Słońca wschód 7.41 zachód 15.26. Księżyca wschód 3.23 zach. 13 19.

Sanacja na Pomorzu.

Na partyjność utyskuje u nas wszystko, bo i rzeczywiście ilość stronnictw jest w Polsce ogromna. Twierdzi się żartobliwie o nas, iż gdzie znajduje się trzech Polaków, tam istnieją cztery stronnictwa.

Ta ilość stronnictw nie oznacza jednak zróżniczkowania politycznego naszego społeczeństwa, myśl polityczna u nas obraca się przeciwnie w dość ciasnem kółku. Olbrzymia liczba partji jest raczej objawem ambicji osobistych działaczów politycznych, którzy często z wrodzonego nam warcholstwa i wybujałego indywidualizmu niechcą się poddawać dyscyplinie stronnictw większych i wolą tworzyć coraz to nowe wystąpienia z istniejących partji i tem samem partje nowe.

Gdybyśmy zadali sobie pracę przestudjowania programów wszystkich naszych partji, to znaleźlibyśmy właściwie tylko dwa wielkie obozy, dwa kierunki.

Pierwszy z nich, to obóz katolicko narodowy, którego zasada główna wyraża się krótko: „Żądamy, aby w polskim domu naród polski był gospodarzem". Nie oznacza to bynajmniej, aby chciano innych prześladować. Kto się lojalnie wobec Państwa zachowuje, może używać wszystkich uprawnień, nie wolno mu jednak nadużywać praw gościnności.

Drugim postulatem obozu jest zasada: „Naród polski jest katolicki w swej olbrzymiej większości, dlatego państwo polskie musi też być katolickiem," — co również nie uszczupla wolności innych wyznań.

Drugi obóz, to mieszanina mniejszości narodowych i różnowierców oraz bezwyznaniowców. Należą do niego wszyscy przeciwnicy obozu narodowego i to przeważnie ze względów partyjno-politycznych. Ci się podkopują pod oba filary państwowości — narodowość i katolicyzm.

Rozumie się, że w obozie narodowym istnieją różne odcienia, co przecież jest zupełnie naturalnem, ale w chwilach krytycznych i zasadniczych nie wolno maszerować w pojedynkę, ale — bić kupą.

Po przewrocie majowym wzrosła ilość partji jeszcze wydatniej, a wyrosły przedewszystkiem partje, walczące z zaciekłością przeciwko obozowi narodowemu i katolicyzmowi. Na czele tych zbiorowisk kroczą dwa pisma, niestety półurzędowe: „Głos Prawdy" i „Epoka". Te dwa pisma głoszą prawdziwą krucjatę przeciw stronnictwom narodowym, a co one już wypisywały na religję katolicką i duchowieństwo, lepiej o tem zamilczymy. Specjalnie „Epoka" posiada prawie samych żydów redaktorów.

Jeśli się rozpatrzymy w stosunkach naszych po przewrocie majowym, to musimy zauważyć, że od tego czasu zmieniło się dużo tak pod względem polskości, jak i katolicyzmu. Dziś podnoszą głowy, jak nigdy przedtem, żydzi i Niemcy, a żydzi dostali całą masę przywilejów, o których już pisaliśmy. Sekciarstwo ma wolne pole działania i ochronę, różne Hodury, Marjawici, itp. grasują po kraju bezkarnie, demoralizując ludność.

Na czele rządów naszych stoją ludzie, należący w znacznej części do lóż masońskich i masonerja wskutek tego posiada w kraju wielkie wpływy, a wiadomo, że masonerja zwalcza Kościół katolicki z dawien dawna, choć się jej jeszcze nie udało zrobić wyłomu w katolicyźmie.

Obecnie, kiedy mamy mieć wybory do Sejmu i Senatu, wytężają wszystkie partje przeciwnarodowe i przeciwkatolickie siły, aby zwalczać obóz narodowy i w tym celu czynią wszystko, aby dojść do jakichś rezultatów.

Kościół katolicki zawsze stoi na straży wiary, zatem nie mógł on się przyglądać bezczynnie rozpoczynającej się walce pomiędzy wiarą a niewiarą. Wszyscy Biskupi polscy wydali zatem wspólny „list pasterski" do wszystkich Polaków, zwracający uwagę na niebezpieczeństwo i polecający łączenie się żywiołów katolickich i narodowych, aby się nie rozstrzeliwano, ale, aby iść — kupą. Wyraźnie chodzi KsKs. Biskupom tak o katolicyzm jak i o narodowość polską, mającą się połączyć w jeden obóz.

Wezwania KsKs. Biskupów naszych wysłuchał obóz narodowy z należytem posłuszeństwem i czcią, w następstwie czego czyni on starania około zjednoczenia wszystkich prawdziwych Polaków i katolików.

Zato w grupkach sanacyjnych wszelkiego kalibru zapanowała gorycz i wściekłość, która posuwa się nawet do bezwzględnych gróźb.

Groźby te zespalają się w końcu w zapowiedzi rozdziału Kościoła od Państwa, walki z Kościołem i utworzenia odszczepieństwa. „Warszawianka" pisze w tej sprawie: „Bardzo dobrze. Podobne bowiem groźby powinny otworzyć oczy tym, którzy patrzą, lecz nie widzą, mają uszy, lecz nie słyszą. Jeśli w katolickiej Polsce mogą padać z łamów pism polskich takie groźby, był czas najwyższy na ogłoszenie Listu Episkopatu, nawołującego katolików do skupienia się pod sztandarem Kościoła i Narodu".

Sanacja podszywa się obecnie pod różnemi firmami pod poczciwe, katolickie zrzeszenia, aby łapać tych, co się rodzą sami, bo ich nie sieją. Robi się to w rozmaitych okolicach na rozmaite sposoby, a trafiono też i na nasze dobrze katolickie i narodowe Pomorze.

Otóż odebraliśmy przed paru dniami prospekty nowego jakiegoś „Zjednoczenia Gospodarczego", wyrosłego na gruncie nie naszym, ale importowanego na Pomorze w celu rozbicia jedności społeczeństwa tutejszego. Jestto twór czysto sanacyjny i niezgodny zupełnie z poleceniami naszych KsKs. Biskupów.

Wprawdzie program tego „Zjednoczenia" czyta się bardzo niewinnie, ale program ten przeznaczony właśnie dla tych, którzy się rodzą sami bez zasiewu. Gdzie figurują podpisy takich panów Brejskich, Kruszewskich, Hepków itp., tam już należy być ostrożnym, gdy o politykę chodzi. Dziwi nas tylko, że figuruje tam też podpis naszego starego abonenta, p. Raciniewskiego z Łążyna.

Wiedząc, że sanacyjne to stronnictwo się dopiero organizuje, zdziwiły nas podpisy, umieszczone pod prospektem, i to osobistości z kilku powiatów. Przypadek zrządził, iż mieliśmy sposobność rozmowy z kilku podpisanymi i tu dowiedzieliśmy się, że oni wcale żadnego prospektu nie podpisywali, nie dali też polecenia, aby nazwiska ich umieszczono pod tym sanacyjnym papierkiem. Wprawdzie przysłano im jakiś tam prospekt, ale oni przeważnie go nawet nie czytali, inni zaś przyznają, iż go czytali, ale ani na myśl im przyszło brać udział w takiej imprezie.

Skoro tak się rzecz ma z podpisami dwu powiatów, nie omylimy się chyba, że i pod wielką większość umieszczonych na prospekcie podpisów położymy znak zapytania.

Panu Zemkemu z Czerska nie udała tu się sztuka, gdyż właśnie ten znany

Wojewoda Borkowski o narodowościowej polityce rządu marszałka Piłsudskiego.

„Neue Fr. Presse" ogłasza rozmowę swego współpracownika z wojewodą lwowskim p. Borkowskim.

P. Wojewoda wskazał w tej rozmowie na dodatnie wyniki rządu Marszałka Piłsudskiego, którego potężna indywidualność wywarła wpływ na całe życie państwowo - polityczne i gospodarcze Polski. Zagadnienia mniejszości narodowych, dzięki stanowisku rządu, straciły na aktualności. Rząd stara się, o ile możności, uwzględnić żądania mniejszości narodowych. Ukraińcy, jak zaznaczył w dalszym ciągu p. Wojewoda, przekonali się, że mogą swobodnie rozwijać się w ramach Państwa Polskiego, bez uszczerbku dla swoich tradycji. Rząd przejęty jest szczeremi dążeniami pokojowemi zarówno w kwestjach polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Kwestja żydowska straciła również wiele na swojem znaczeniu. Żydzi bowiem nie mają obecnie powodu do skarg i do czynienia rządowi jakichkolwiek trudności. Żydzi są zresztą traktowani jak lojalni obywatele państwa. To samo można powiedzieć i o Niemcach.

Skarga przeciwko nominacji p. Cara?

Warszawa. Jak się dowiadujemy, kilku komisarzy Głównej Komisji Wyborczej zamierza wnieść skargę do Trybunału Administracyjnego przeciwko ważności nominacji Generalnego Komisarza wyborczego, p. wiceministra Cara.

Nowa klęska lewicy akademickiej.

Potępienie partyjnictwa „sanacyjnego" przez zjazd Związku Bratnich Pomocy.

Zakopane. W dniach 10—12 bm. odbyła się w Zakopanem sesja rady delegatów Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, w której wzięli udział delegaci ze wszystkich środowisk uniwersyteckich.

Ogromną większością głosów powzięto uchwałę, wyrażającą votum nieufności dotychczasowemu prezesowi Związku Bratnich Pomocy, p. Robowskiemu z powodu jego partyjnych wystąpień w duchu „sanacyjnym".

Prezesem nowego zarządu Związku wybrany został p. Władysław Kempfi, prezes „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu Warszawskiego, wybitny działacz samopomocowy, znany ze swych szczerze narodowych przekonań.

Rozpaczliwe położenie Gdańska

stwierdza poseł socjal-dem.

Gdańsk. Na wczorajszem zebraniu partji socjal - demokratycznej poseł Göhl w swem przemówieniu wskazał na rozpaczliwe położenie gospodarcze W. M. Gdańska, oświadczając, że rządy W. M musza być odebrane nacjonalistom niemieckim celem uratowania tego, co jeszcze można uratować.

Wskazując na politykę obecnego nacjonalistycznego senatu W. M. Gdańska, poseł Göhl zaznaczył, że przed ostatnią sesją Rady Ligi Narodów powstały z Polską nowe trudności. Pewne koła gdańskie posunęły się nawet do tego, że poczyniły starania celem uzyskania wpływów polskich górnośląskich kół przemysłowych przeciwko zamierzeniom Polski. Rokowania te przy pomocy przemysłowców górnośląskich miały skłonić rząd polski do odroczenia zamierzonej decyzji.

Mówca miał tu na myśli budowę stoczni okrętowej w Gdańsku.

Taką politykę, prowadzoną przez senat gdański, pos. Göhl uważa za bardzo niebezpieczną dla W. M. Gdańska.

Niezwykła rewelacja „Daily Telegraphu" w sprawie wileńskiej.

„The Daily Telegraph" z 12 12 r. b. omawiając załatwienie sporu polsko-litewskiego, zastanawia się nad deklaracją o „kwestjach spornych". Autor pisze, że Waldemaras okazał całkowicie nieprzejednanie w kwestji wyrzeczenia się przez jego kraj pretensji do Wilna. Marszałek Piłsudski ze swej strony wykazał w Genewie poszanowanie dla Rady Ligi, które zostało ogólnie zauważone. Marszałek Piłsudski uważa, że pokojowe stosunki z Litwą doprowadzą z biegiem czasu do naturalnego i dobrowolnego zjednoczenia politycznego pomiędzy dwoma narodami. Mając to na względzie, kładzie on zawsze nacisk na swoje czysto litewskie pochodzenie. Poczynił on obecnie ustępstwa Litwie w pewnych punktach, a w szczególności odnośnie utrzymania pretensji do Wilna — z łatwością, która zdumiała wielu. Marszałek Piłsudski przyczynił się do rozwiązania trudnego problemu. Należy mieć nadzieję — kończy autor — iż z faktu tego zdadzą sobie sprawę Litwini i że wywrze on na nich należyty wpływ.

pan patronuje tem sanacyjnem „Zjednoczeniu Gospodarczemu" w naszych stronach.

Czy p. Zemke nie miał odwagi podpisać prospektu, czy też prowodyrowie w Toruniu nie mieli odwagi paradować podpisem p. Zemkego, tego już nie wiemy.

Zatem z daleka wszyscy ci, którzy są Polakami i katolikami od sanacyjnego „Zjednoczenia Gospodarczego"!

Wysiłki odrodzonej Italji.

Rezultaty pięcioletnich rządów faszystowskich.

(Korespondencja własna.)

RZYM, 9 grudnia.

Opinja Europy zbyt mało niestety interesuje się tym niesłychanym wprost wysiłkiem, jaki podjęto nad Tybrem, nad Padem i nad brzegami jezior italskich w kierunku odbudowy, przebudowy i rozbudowy kraju. A przecież jest to fakt, który nawet cudzoziemcowi, będącemu w Italji, jaskrawo w oczy się rzuca.

W przeciągu pięciu ostatnich lat rozbudowano bowiem więcej, niż w obydwóch dziesięcioleciach bieżącego wieku. Rozbudowuje się Rzym, rozbudowuje się Italja, rozbudowuje się przedewszystkiem port genueński.

Ostatnio n. p. rozszerzono dostęp do portu i rozpoczęto budowę nowych przystani. Równocześnie zwiększa się w zadziwiający sposób ruch okrętowy w Genui, szczególniej ruch handlowy. Genua rywalizuje dziś z Marsylją, która do niedawna jeszcze była główną bramą na Morze Śródziemne.

Przemysł italski znajduje się na najlepszej drodze do rozkwitu. Fabryki pracują w Italji wszystkie, niektóre zwiększyły liczbę robotników, prócz tego powstało wiele nowych zakładów przemysłowych. Robotnicy zaś pracują z myślą o rozwoju państwa, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż z kół robotniczych właśnie wyszedł projekt „daniny narodowej" w roku 1925.

Hasło elektryfikacji kraju, a przedewszystkiem kolei, rzucone przez wielkiego dyktatora Italji, znalazło wszędzie silny oddźwięk. Do Genui, tej najważniejszej prócz Tryjestu bramy italskiej w świat szeroki poprzez bezkresne oceany, — biegną już ze wszystkich stron koleje elektryczne. Prócz istniejących linji, są linje projektowane, znajdujące się już w budowie. Niedługo m. in. także przez słoneczną Rivierę italską pobiegną elektryczne pociągi po wykutej w kamieniu linji Savona—Ventimiglja.

W różnych stronach kraju italskiego pracują już potężne maszyny dynamiczne, zwiastując bliskie wyzwolenie ekonomiczne Italji. Hasło bowiem elektryfikacji kraju ma przedewszystkiem na celu uniezależnienie się od Angiji, która Italji głównie dostarcza węgla, a co za tem idzie, zdobycie olbrzymiej korzyści w bilansie handlowym.

W alpach italskich n. p. zamknięto tamą wielkie stawy alpejskie, leżące na wysokości 2000 m. ... [sic] wysokości i wkrótce powstaną największe w Europie sztuczne wodospady, a prąd wydobyty z ich siły, zasili setki fabryk i wszystkie koleje w północno-zachodniej części Italji.

Niemniej i stolica Italji przeżywa swoją odbudowę. Wieczne miasto połączone zostało już koleją elektryczną z brzegiem morza, gdzie dokonywa się olbrzymia praca. Prócz Ancony nad Adrjatykiem, Rzym zdobędzie wkrótce nowy port w Ostji, którego budowa jest już na ukończeniu. Nawiasem zaznaczyć należy, że do Ostji prowadzi już z Rzymu, prócz wspomnianej kolei, także wspaniale przebudowana niedawno droga.

Wieczne Miasto powiększa się ogromnie z zadziwiającą szybkością. Jak grzyby po deszczu powstają całe ulice, nawet całe przedmieścia, przyczem zauważyć można, że rozbudowa Rzymu idzie w dużej części w kierunku wybrzeży morskich. Niedługo klęska mieszkaniowa w Rzymie będzie tylko niemiłem wspomnieniem, wobec pulsującego ruchu budowlanego, jaki w stolicy Italji wybitnie rzuca się w oczy. Za miastem wyrastają bowiem całe szeregi wygodnych domków dla urzędników, wojskowych i robotników.

Oprócz rozbudowy i przebudowa Rzymu okazała się palącą już koniecznością. Ruch uliczny gwałtownie wzrasta, liczba samochodów potężnie się zwiększyła, czego absolutnie nie przewidzieli twórcy i architekci papieskiego Rzymu.

Wszystko, co dokoła Kapitolu, Panteonu i teatru Marcellusa w ciągu wieków upadku wzrosło, — pragnie Mussolini usunąć, aby tysiącletnie pomniki historji Rzymu mogły wznosić się jak olbrzymy z pośród niezbędnej dla nich wolnej przestrzeni. Mussolini nosi się dalej z planami, które, o ile stałyby się faktem, wspaniałością i dostojnością prześcignęłyby Rzym wszystkie stolice Europy.

Wszystko więc przemawia za tem, że odrodzona Italja zajaśnieje niedługo pełnym blaskiem potęgi i chwały.

Nagrody.

Jak już donosiliśmy, numer **13 765** uzyskałby był nagrodę 200 zł. — Tego numeru nie odgadł nikt. Najbliższe numery — według kolejności — są:

1) 14 500. — Pan Tomasz Krygel w Płachtach p. Liniewo pow. Kościerzyna nagroda 100 zł.
2) 13 000. — Pan Franciszek Jaszczerski w Rudawkach p. Twardagóra, pow. Gniew 50 zł.
3) 12 987. — Pan Władysław Nieżurawski w Sienicy p. Gutówiec, powiat Chojnice 30 zł.
4) 14 915. — Pan Józef Bukowski w Wyslnie, pow. Kościerzyna 20 zł.
5) 15 000. — Pan Antoni Ozaplewski w Krzyżu p. Gutówiec pow. Chojnice Juljusza Verne „Tajemniczy Pilot", oprawny i ilustrowany.
6) 15 012. — Pan Leonard Cyckowski z Małej Cerkwicy p. Kamień pom., pow. Sępólno Ferdynanda Goetla „Przez płonący Wschód", ilustrowany.
7) 11 989. — Pan Jan Szlachcikowski w Chojnicach, ul. Gdańska 12 — Stanisława Korabicza „Kiry i Wawrzyny", 2 tomy.

Wszystkim innym Szan. Abonentom życzymy, aby i im kolejno szczęście dopisywało. — Nagrody wysyłamy jutro pod wyżej wyszczególnionemi adresami.

Redakcja.

Płonne nadzieje Waldemarasa.

Paryż. Deklaracje Waldemarasa znalazły dość szerokie echo w prasie paryskiej, ale sofistyka jego w sprawie Wilna mniej przypadła do gustu tutejszej opinji publicznej.

Jeżeli słowa premjera kowieńskiego znalazły wogóle odgłos w Paryżu, to głównie dzięki urzędowemu poparciu go przez czynniki miarodajne, które pragną wciągnąć Kowno w orbitę wpływów zachodnich.

Tymczasem na ten dowód niewątpliwej łaski ze strony rządu francuskiego Waldemaras odpowiedział deklaracją prasową, wybitnie germanofilską, częściowo zaś sowietofilską.

Tem lepiej, gdyż dzięki temu opinja zachodnia nie da się więcej wprowadzić w błąd.

Sens oświadczeń Waldemarasa najlepiej interpretuje „Journal des Debats", pisząc: W oświadczeniach premjera litewskiego są ustępy dość niebezpieczne, zdradzające ukryte myśli natury niepokojącej. Waldemaras nadużywa prawdy, sądząc, że zastrzeżenie zawarte w komunikacie urzędowym otwiera mu nowo sprawę wileńską, że układy lokarneńskie przewidują możliwość rewizji granic wschodnich.

W końcu „Journal des Debats" twierdzi, że Waldemaras sam zdradził grę, jaką zamierza prowadzić z Berlinem i Moskwą w duchu oczywiście, mało korzystnym dla Polski.

Jak widać z powyższego, światłą opinję francuską trudno oszukać.

Jednolity paszport międzynarodowy

ma być zaprowadzony w roku 1929.

Wiedeń. „Fremden Presse" donosi, że na sesji wiosennej Rady Ligi Narodów omawiana ma być kwestja zaprowadzenia jednolitego międzynarodowego paszportu, który będzie obowiązywał wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Rosji. Paszport taki drukowany byłby w językach angielskim, francuskim, niemieckim, czechosłowackim, rumuńskim i polskim. Reszta paszportu będzie dla wszystkich państw jednakowa. Odpowiednia komisja Ligi Narodów zajmie się ustaleniem szczegółów tego rodzaju paszportu. Projektowane jest zniesienie wizy z dniem 1-go lutego 1929 r. Nowe paszporty mają obowiązywać przez 3 lata, t. j. od 1929 r. do 1931. Po tym terminie przedstawiciele wszystkich państw przedłożyliby swoje wnioski, co do paszportu międzynarodowego. (Paneuropa! — Red.)

SPRAWY POLSKIE.

Z ministerstwa spraw zagranicznych.

W czwartek po południu powrócił z Genewy Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski; zastępujący go podczas choroby i nieobecności Poseł Rzplitej przy Kwirynale p. Knoll wyjeżdża do Rzymu w poniedziałek dnia 19-go bm.

Narada z Dostojnikami kościoła.

Warszawa. „Korespondencja Warszawska" utrzymuje, że pomiędzy faktycznymi kierownikami życia politycznego, a najwyższymi Dostojnikami Kościoła Katolickiego odbyła się w tych dniach kilkugodzinna narada.

Jak słychać, tematem konferencji miała być sprawa istotnej interpretacji pisma przedwyborczego Episkopatu Polskiego.

Komisje wyborcze przystępują do roboty!

Warszawa. Po nominacji generalnego komisarza wyborczego i członków głównej Komisji Wyborczej nastąpiło mianowanie okręgowych komisji wyborczych. Komisji takich jest 64. Wszelkie dalsze czynności wyborcze następować będą ściśle wedle dat, ustalonych w kalendarzu wyborczym.

Rokowania z Litwą.

Warszawa. Rokowania z Litwą mają się rozpocząć w połowie stycznia. Miejscem rokowań ma być podobno Dynaburg.

Przedtem nastąpią jeszcze rozmowy pomiędzy przedstawicielami obu rządów w sprawie ustalenia programu rokowań.

Wzrost drożyzny.

Wzrost drożyzny, stwierdzony przez Urząd Statystyczny, wynosi od listopada 1925 r. — 43 procent.

Blok socjalistów polskich i niemieckich na Górnym Śląsku.

Niemiecka partja socjalistyczna uchwaliła współdziałać przy wyborach razem z P. P. S. Uchwałę tę poprzedziła ożywiona dyskusja delegatów w liczbie 75 z całego Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego, w czasie której omawiano korzyści i ujemne strony wynikające ze wspólnej listy wyborczej. Ostatecznie przewarzyła opinja posła Kowola, który wskazał, iż jedynem wyjściem dla socjalistów jest zjednoczenie proletarjatu.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

97)

VIII.

Interwencja Ben Raddle'a.

W chwili gdy Ben Raddle powziął zamiar nowej wyprawy, nie wątpił, opierając się na dokładnych wskazówkach Jakóba Ledun, że wystarczy sięgnąć jeno po leżące w kraterze złoto, naładować niem wozy i powrócić do Dawson City. Zajęcie to nie miało zająć więcej nad ośm dni tak, że cała podróż miała trwać najwyżej trzy miesiące. To też z czystem sumieniem przyrzekł Summy Skim'owi, że będą zpowrotem w połowie sierpnia a zatem w samą porę, aby móc wyruszyć przed zimą do Skagway, a następnie do Vancouver, skąd pociągiem dostaną się do Montrealu.

— A jakiegoż to pociągu trzeba będzie? — odpowiedział mu wtedy Summy żartobliwie — ażeby przewieźć nas i miljony z Golden Mount!

Otóż, jeżeli miljony leżały na miejscu wskazanem w kraterze, to niemniej wydobyć ich stamtąd nie było można.

Niespodziewana ta przeszkoda zmusiła podróżnych do pozostania dłużej, może nawet kilka tygodni nad wybrzeżem morza Polarnego. Wywiadowca więc zajął się zapewnieniem żywności dla ludzi i zwierząt aż do dnia, w którym będzie rzeczą konieczną powracać na południe. Przepędzić bowiem zimę pod namiotem byłoby szaleństwem. Tak czy inaczej, należało przejść koło polarne najpóźniej w połowie sierpnia. Po upływie tego terminu droga będzie przed nimi zamknięta wskutek nawałnic i zawiei śnieżnych, które nawiedzają te mroźne okolice.

Do tego pobytu, będącego jednem pasmem oczekiwań, należało uzbroić się w niezwykłą cierpliwość. W każdym razie działanie wulkanu wymagało bacznej uwagi i nikt z nich nie zapominał o tem. Wywiadowca właśnie przyzwyczajał się do tego, że koło krateru było rzeczą niedozwoloną. Ani Ben Raddle, ani wywiadowca, ani tem bardziej Jane Edgerton nie oszczędzali sobie trudu śledzenia tego zjawiska.

Summy Skim zaś i Neluto nie omieszkają skracać sobie czasu polowaniem, czy to na równinach ciągnących się na południe i zachód od góry, czy też na bagnach delty rzeki Mackenzie. Zwierzyny było podostatkiem w tych stronach, więc zawołanym tym myśliwym nie brak będzie rozrywki. Wywiadowca wszakże radził im, aby się zbytnio nie oddalali, gdyż o tej porze roku wybrzeże oceanu Lodowatego nawiedzają plemiona indyjskie, których unikać nakazuje ostrożność.

Służba zaś będzie miała sposobność zabawiania się rybołówstwem. Ryb bowiem nie brak w labiryncie rzecznym ujścia Mackenzie, a z tego powodu i żywności dla całej karawany aż do nadejścia zimy.

Dni mijały bez zmiany w położeniu. Działalność wulkanu nie wzmagała się wcale. Jak to przypuszczał Ben Raddle, wnosząc z miejsca, w którym znajdował się krater, dym przedostawał się w kierunku północno-wschodniego zbocza góry, na co zresztą wskazywała pochyłość zachodniego stoku jedynie dostępnego do wspinania się po nim. Z obozowiska znajdującego się po stronie Golden Mount od wschodniej strony słychać było wyraźnie głuchy pomruk pracy podziemnej. Inżynier wnioskował z tego, że grubość tego zbocza urwistego nie jest bardzo znaczna i Bill Stell podzielał jego zdanie.

Jane Edgerton, Ben Raddle i wywiadowca codziennie i niestrudzony Summy wraz ze swym wiernym Neluto polował zawzięcie. Pewnego dnia jednak zapragnął towarzyszyć przyjaciołom na górę. Nie w porę się wybrał, gdyż o mało nie przypłacił swej zachcianki życiem.

W niewielkiej odległości od szczytu szli wszyscy czworo połączeni sznurem w ten sposób, że wywiadowca był na czele, Ben Raddle w końcu, Summy zaś i Jane Edgerton między nimi, tak że Summy wyprzedzał dziewczę. Gdy przechodzili przez stożek miałkiego popiołu, nagromadzonego wskutek dawnych wybuchów na niższym stopniu wulkanu, sznur przerwał się przy samym słupku Summy, który właśnie wtedy postąpił kroku, straciwszy równowagę, upadł i zaczął się staczać po pochyłości z przyspieszoną szybkością, jak tego wymaga prawo ciążenia. Naprożno starał się zatrzymać! Grunt usuwał się pod palcami.

Towarzysze wydali okrzyk trwogi. Summy nie byłby dostał się żywy do podnóża góry i byłby za sobą pociągnął towarzyszy złączonych z nim jednym sznurem, czyli Ben Raddle'a, a przed Ben Raddle'm Jane Edgerton.

Na szczęście dziewczę nie straciło przytomności. Niezwykłym zbiegiem okoliczności Jane w chwili gdy sznur pękł, znalazła pod ręką kępę karłowatych krzewów, o które się oparła silnie.

Skoro Summy, zmuszony do zastosowania się do prawa ciążenia, zsunął się koło niej, schwyciła go za ubranie i nadludzkim wysiłkiem zatrzymała w pędzie.

Summy stanął na równe nogi, osłomiony może, lecz zdrów i cały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAGRANICA.

Narodowe święto litewskie.

Z Kowna donoszą: W tych dniach w Biržach odbyło się posiedzenie miejscowych organizacji społecznych poświęc. kwestji obchodu 10-lecia niepodległości Litwy. Dla uczczenia tego faktu postanowiono wznieść w Biržach pomnik hetmanowi ks. Januszowi Radziwiłłowi, ściśle związanemu z przeszłością tego miasta. Pomnik wzniesiony zostanie na terenach twierdzy biržańskiej.

Prasa sowiecka o decyzji genewskiej.

Moskwa. Dzienniki w dalszym ciągu omawiają wyniki rady Ligi Narodów w zakresie zatargu polsko-litewskiego. Ogólnie decyzje rady Ligi uważane są przez prasę sowiecką jako kapitulacja Litwy wobec Polski. Pozorny kompromis, który w Genewie był osiągnięty, nie jest rozwiązaniem sporu polsko-litewskiego.

Czerwony śmiech.

Moskwa. Bezpośrednio po otrzymaniu w Moskwie informacji o sukcesach powstania komunistycznego w Kantonie, Bucharin zakomunikował o tryumfie bolszewizmu w Chinach południowych obradującemu kongresowi partyjnemu. Bucharin stwierdził, iż okręg kantoński znajduje w zarznym stopniu w rękach komunistów, którzy niszczą obszarników. „Dotychczas odrąbano głowy 400 do 500 posiadaczom ziemskim" (długotrwałe okłaski na wszystkich ławach i okrzyki „mało, mało")

Aresztowanie emigrantów litewskich w Łotwie.

Wilno. Pisma łotewskie donoszą: Łotewskie ministerjum spraw zagranicznych uchwaliło wydalić 7 emigrantów litewskich, których oskarżono o nielojalność względem Łotwy. Niektórzy emigranci, u których skonfiskowano broń, oddani zostali pod sąd, a po odbyciu kary, zostaną wydaleni.

Rząd egipski odmówił komunistom wizy.

Moskwa. Poselstwo egipskie w Moskwie zakomunikowało komisarjatowi ludowemu do spraw zagranicznych, iż rząd egipski odmawia wydania wiz delegatom sowieckim na międzynarodowy kongres w Kairze. Prasa sowiecka oskarża rząd angielski, iż wymuśił podobną decyzję władz egipskich.

KOMUNIKAT.

Okręgowy Urząd Ziemski podaje do wiadomości zainteresowanych, że nadesłane swego czasu wnioski o inną miarę przerachowania względnie zniżkę rat gruntowych przekazał Państwowemu Bankowi Rolnemu w Grudziądzu, a odnośnie rent abluicyjnych i zapisanych pierwotnie dla byłego Banku Rentowego w Królewcu Państwowemu Bankowi Rolnemu, Wydział rent b. Banków Rentowych w Bydgoszczy według kompetencji Państwowy Bank Rolny dokona przerachowania zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 27. października 1927 r. o przerachowaniu długów rentowych — Dz. U. Nr. 101 poz. 879 — i zawiadomi poszczególnych osadników.

(—). Dykier
Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 19 grudnia 1927 r.

— Już nawet nie cały tydzień — mamy święta, dni najradośniejsze z całego roku. Jeszcze tylko tydzień! Czas więc pomyśleć o zakupach gwiazdkowych i podarkach. Niejednemu sprawia może trudności sam wybór, nie wie do kogo ma pójść kupować, albo też nie może się zdecydować na wybór przedmiotu. Chcąc naszym Czytelniczkom i Czytelnikom przyjść z pomocą, dać możemy tylko jedną radę: Wziąć do ręki naszą gazetę i przestudjować inseraty, a zginą wszelkie troski. Od razu będziesz wiedział i do kogo pójść i co kupić.

— Gwiazdka u harcerzy. Wczoraj po południu o godzinie 6-tej zebrali się wszyscy harcerze i kilku gości w auli Szkoły Powsz., by wspólnie obchodzić wieczór wigilijny.

Gości powitał komendant hufca, p. Lange, wręczając p. Morawskiemu za zasługi, położone około harcerstwa, krzyż harcerski.

Śpiewy i występy orkiestry harcerskiej wypełniły dalszy ciąg programu. Dzielono się nawzajem opłatkiem wigilijnym tak, jakby wszystkie drużyny były jedną wielką rodziną. Nastrój był bardzo wesoły i świąteczny.

— Wystawa drobiu. Już od soboty otwarta jest 4 wystawa drobiu, zorganizowana przez miejscowe Towarzystwo Hodowli Drobiu i Gołębi poczt. „Goniec".

Wystawa bardzo bogato obesłano drobiem, jak rasows gęsi, kaczki, indyki, perlice i kury rozmaitych gatunków od najmniejszych „Mille flewis" i „Sybiryjskich karłów" aż do do „Orpnigtonów" olbrzymów.

Wystawa obejmuje wspaniałe okazy królików, parki pawi, a nawet są i dwie oswojone sarny.

Dział gołębi pocztowych jest pewnie najliczniejszy i najbardziej interesujący. Prócz tego wystawione są rozmaite przybory przelnicze i wirówki „Diabol".

Każdy więc, chcący poznać bogactwo naszej hodowli, powinien się wystawą zainteresować. Dziś, w poniedziałek, do godziny 19-tej może jeszcze każdy z wystawy korzystać.

— Dziś „Obrona Częstochowy" o godz. 7.15 punktualnie. A więc już dziś Chojniczanie będą mogli podziwiać wielką sztukę historyczno-religijną „Obronę Częstochowy". Sądzić należy, że wszyscy zrozmieli wzniosły cel tej sztuki i że sala po brzegi przepełniona będzie. Pozostałe bilety w niewielkiej ilości nabywać można jeszcze w księgarni naszego pisma do godz. 6-tej wiecz., a od 6.15 przy kasie teatralnej

— Zebranie Samodzielnych Rzemieślników. W piątek odbyło się w lokalu p. Kaletty zebranie Samodzielnych Rzemieślników.

Zagaił je przewodniczący, p. Trojanowski. Następnie odczytał nowy statut prawa przemysłowego. Statut jednogłośnie został przyjęty. Nastąpił teraz wykład delegata z Izby Rzemieślniczej, który był wyjaśnieniem niektórych punktów nowego statutu.

W myśl nowego statutu potrzebna jest komisja rewizyjna; jako członków tejże wybrano p. p. Ciesiołkę, Rolińskiego i Rękowskiego.

W wolnych głosach stawił p. Trojanowski wniosek, aby się zwrócono do Magistratu z żądaniem, by ten prace miejskie rozdawał w przyszłości przez rozpisywanie ofert, a nie z wolnej ręki. Hasłem „Cześć rzemiosłu" zakończono zebranie.

— PT. Kołom amatorskim, Stowarzyszeniom itp. podaje się do łaskawej wiadomości, że p. Klemens Derc, Instruktor Teatrów Ludowych udziela wszelkiej pomocy fachowej z zakresu teatru jak: Organizacja Kół amatorskich, przedstawień, wybór sztuk do grania, reżyserji, charakteryzacji itp. oraz wypożycza lub dostarcza na zamówienie wszelkie sztuki teatralne i podręczniki fachowe. Bliższe szczegóły w zakresie ogłoszeń.

— Pamiętajmy o zwierzętach! W obecnej zimnej porze przypominamy wszystkim naszym Czytelnikom, aby nie pozostawiali **koni** bez okrycia derami, gdy przyjadą do miasta lub gdziekolwiek i konie muszą na dworze czekać.

Niemniej trzeba **psom** na łańcuchu poddawać dostatecznie słomy, aby się one w słomę podczas mrozów wkopać mogły. Należy też uważać, aby do budy nie wiało i psiska nie cierpiały od wiatrów zimowych. Przecież tak konie, jak i psy, to najlepsi przyjaciele nasi, służący nam według sił swoich, nie trzeba ich zatem wystawiać na niepotrzebne niebezpieczeństwa, którym zaradzić tak łatwo.

Ptaki wskutek mrozów nie mogą znaleźć pożywienia na polach i skupiają się obecnie naokoło siedzib ludzkich. Tym pomocnikom naszym, które niszczą szkodliwe dla roślin rolniczych masy owadów, należy się również opieka o tyle, że rozrzucać trzeba jakieś odpadki, pokruszony chleb, pośład lub inne ziarna, by ratować tych naszych pomocników od śmierci głodowej. Im zaś gorzej dokucza, starajmy się i pamiętajmy, aby im nie dokuczał jeszcze głód.

— Z targu. Na sobotnim targu płacono za: funt masła 3,00—3,20 zł, mendel jaj 4,00—4,50 zł, kury 4,00 zł, gęsi tuczone funt 1,50—2,00 zł, kaczki tłuste funt 1,80 zł, kaczki żywe 6,00—7,00 zł.

Ryby: szczupaki funt 1,40—1,50 zł, liny 1,80 zł, płotki 0,50 zł, okonki 1,00—1,20 zł, morynki 1,50 zł.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Rezolucja opozycjonistów.

Moskwa, (Radjo) Rezolucja powzięta na posiedzeniu partji komunistycznej stwierdza że 121 aktywnych opozycjonistów nie tylko wyrzeka się prop gandy swych własnych poglądów, ale usiłować będzie wieść o nawróceniu jaknajbardziej rozszerzyć.

Kiedy na posiedzeniu partji komunistycznej wezwano opozycjonistów do odwołania rezolucji, wygotowano jeszcze dwie nowe wskazujące wyraźnie na konieczność podtrzymywania własnych poglądów.

Propaganda bolszewicka w Cherbourgu.

Paryż, (Radjo.) „Havas" donosi z Cherbourga, że parowiec rosyjskiej floty handlowej „Bug" nie mógł wskutek zepsucie się pomostu udać się w dalszą drogę. Załoga parowca wykorzystywała ten czas na rozpowszechnianie broszurek propagandowych i odznak rządu sowieckiego.

Inspektor policji bezpieczeństwa zebrał kilka takich broszurek i posłał je do francuskiej władzy marynarki.

Walka żydowskich bezrobotnych z policją.

Jerozolima, (Radjo.) W jednej z żydowskich kolonji przyszło do zatargu, a potem do bójki pomiędzy 600 bezrobotnymi żydami i policją. 15 żydów zostało zranionych, a 17 aresztowano.

Rokowania w sprawie francusko-amerykańskiej wiecznej przyjaźni.

Paryż, (Radjo). Jak z Waszyngtonu donoszą, wręczył sekretarz stanu, Kellogg, posłowi francuskiemu plan przyszłego paktu przyjaźni. Plan ten zawiera 4 główne punkty. Pierwszy wyklucza całkowicie wojnę, drugi i trzeci omawia sprawę sądu rozjemczego, a czwarty zachowuje pewne prawa dla Stanów Zjednoczonych.

W kołach politycznych uważa się szybki ten postęp rokowań francusko-amerykańskich za godny uwagi. Przypuszcza się, że ostateczne podpisanie układu nastąpi w dniu 6 go lutego przyszłego roku, w dniu, w którym upływa czas trwania obecnego sądu rozjemczego pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonemi.

Niesłychana zbrodnia w Kalifornji

Los Angelos, (Radjo.) Nieznany mężczyzna porwał 12 letnią córkę bogatego bankiera. Za wydanie jej zażądał złoczyńca 1500 dolarów. Kiedy ojciec przyjechał do wskazanego miejsca i wręczył zamaskowanej osobie żądaną sumę, wszedł ten do swego samochodu i wyrzucił zwłoki dziecka, poczem znikł.

— **„W przedślubną noc"** czyli („Cnotliwy Józef . . . ! ?). Taki tytuł nosi film, który wyświetlany zostanie w poniedziałek i wtorek. Świetna ta komedja w 8-miu aktach, w której nie brak pikantnych i dramatycznych momentów, wywołujących salwy śmiechu, huragany wesołości i burze zachwytu.

W roli głównej Reginald Denny, przedstawiciel beztroskiego humoru i tężyzny życiowej i Marion Nixon, kreucująca rolę kobiety zakochanej po same białka ślicznych oczu.

Brusy, p. chojnicki. (Zgon) W czwartek, w święto Niepokalania N. M. P. odbył się tu pogrzeb ś. p. Antoniego Lewińskiego, który przed październikiem był jeszcze żydem, ale od kilku lat się żywo interesował wiarą katolicką. W październiku br. przyjął on chrzest św. i wybrał sobie imię Antoni.

Od dnia tego czuł się szczęśliwym. Modlił się gorliwie i uczęszczał do kościoła.

Niestety od dawna niesprzyjało mu zdrowie. Coraz bardziej zapadał aż w końcu przyszła śmierć. Zaopatrzony Sakramentami Świętemi w mocnej wierze odszedł na drugi świat, gdzie dozna za swoje cierpienie prawdziwej nagrody Stwórcy i Pana, którego za życia najgorcej ukochał. Pogrzeb, który mu sprawiono był bardzo okazały.

Na pogrzeb przybył również ojciec zmarłego Louis Lewiński, który przy otwartej trumnie na cmentarzu żegnał syna swego.

— (Sekcja zwłok). Niedawno w wiosce Czarniż zmarła córka gospodarza p. Warsińskiego. Znaleziono ją późno wieczorem martwą w stajni pośród bydła. Po pogrzebie poczęły krążyć różne wersje o rzekomem samobójstwie zmarłej i t. d. Na skutek tego zarządzono sekcję zwłok już pogrzebanej Warsińskiej. Przybyła komisja sądowo-lekarska z Chojnic, która dokonała sekcji zwłok, nic konkretnego nie zdołała stwierdzić.

Wiele. (Zebranie Tow. Pań Miłosierdzia.) W poniedziałek 12. XII. od było się pod przewodnictwem ks. prob. Wryczy zebranie Tow. Sw. Wincentego. Po sprawozdaniu z całorocznej działalności, omawiano gwiazdkę dla ubogich parafji. Postanowiono, jak w inne lata, rozdzielić między ubogich bieliznę, ubrania itp., a szczególnie żywność. Ubogich rodzin, potrzebujących koniecznie wsparcia, podano 80. Po ustanowieniu poszczególnych komisji ustalono rozdzielenie podarków gwiazdkowych w piątek przed Bożem Narodzeniem.

Tuchola. (100 lat istnieje tut. apteka.) W środę, dnia 17 bm., obchodził właściciel tut. apteki p. Rudolf Heppner 100 letnią rocznicę założenia tejże. (i)

— (Kradzież.) Dnia 7 bm. skradziono rolnikowi Janowi Nowakowi, który z młyna zajechał na podwórze kupca p. Bartłomiejskiego 70 ft. szrutu jęczmiennego i pół ctr. kaszy jęczmiennej. Do tego czasu nie wykryto złodzieja. (i)

Tuchola. (Nie udało się.) W środę dnia 14 bm. przybył do Tucholi właściciel kina objazdowego p. Nieborowski i udał się z dworca do najbliższego budynku, aby znajoma mu osoba, zamieszkująca na ostatniem piętrze tegoż budynku, zaniosła walizkę do miasta. Walizkę z powodu jej ciężaru zostawił p. N. w sieni. Współlokator Gulgowski, zauważywszy walizkę, schował ją do chlewa. P. Nieborowski udał się na post. P. P. i udało się post. sprawcę w ciemno wyżej podanego wykryć. W walizce miał p. Nieborowski przyrządy do kina. (i)

Stobno, pow. tucholski. (Załamał się i utonął). Syn robotnika Lesińskiego, 9-cioletni Bolesław, urządziwszy sobie ślizgawkę na pobliskiem jeziorze, dostał się przez nieostrożność na miejsce pokryte kruchą powłoką lodową. Pod ciężarem chłopca lód się załamał, a chłopiec wpadł do wody. Pomimo natychmiastowej pomocy nie zdołano go uratować.

— (Brak sumienia). Niejaki parobek Bink, zatrudniony u p. L., uderzył konia podczas wywożenia mierzwy hakiem żelaznym tak silnie, że ostrze tegoż przebiło kiszkę odchodową biednego zwierzęcia. Szkoda z bowodu utraty konia jest znaczna.

Kościerzyna. (Jednak samobójstwo.) Dłuższy okres minął od czasu, kiedy wyłowiono z jeziora Dąbrowy zwłoki Krystyny Cisowskiej, b. uczennicy Zakładu N. M. P. A. w Kościerzynie. Władze policyjne sądziły pierwotnie, że wchodzi tutaj w grę akt zbrodni, rzucano bowiem niejednokrotnie podejrzenie pod adresem ojczyma Cisowskiej, p. Ignacego Rozena. Ostatnio prokuratura umorzyła postępowanie karne przeciw p. Rozenowi uznając go niewinnym pismem z dnia 17. XI. br.

Pismo Prokuratury stwierdza, iż na podstawie orzeczenia Sądowo lekarskiego Zakładu medycyny sądowej Uniwersytetu Warszawskiego ustalono fakt samobójstwa.

Barchnowy, pow. starogardzki. (Ofiara płomieni.) U posiedziciela wioski pana Drążka, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległa jego 7-letnia córeczka. Oto w środę, dnia 7 bm. państwo D. byli zajęci pracą w podwórzu, a w kuchni pozostała dziewczynka przy palącym się ogniu. Jakimś sposobem ogarnął płomień ubiór zabawiającego się dziecka. Na krzyk wpadł do kuchni ojciec dziewczynki i zauważył ją wijącą się w płomieniach. Dziecko tak dotkliwie zostało poparzone, że walczyło ze śmiercią od godzin rannych aż do 6 tej wieczorem, poczem skonało. Pan D. tak dotkliwie poparzył przy ratowaniu ręce, że obecnie nie może ich użyć nawet do najlżejszej roboty.

Państwo D. mieli tylko to jedno dziecko, to też z bólem pochowali swą najukochańszą córeczkę a tembardziej przykrą na tak fatalną śmierć swej córki. Pogrzeb odbył się w sobotę, dnia 10 bm.

Tczew. (Zwolnienie z pracy.) Tut. firma „Wisła-Bałtyk" zwolniła powtórnie 5 stróżów z pracy.

Zamawiam niniejszem pismo
„Dziennik Pomorski“
z Chojnic
na miesiąc styczeń

i proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę i miesięczną z opłatą pocztową razem **2,89 złotych**

______ dnia ______ 1927

Imię i nazwisko ______
miejscowość ______
ulica ______
pokwitowanie poczty ______

Zamawiam niniejszem pismo
„Dziennik Pomorski“
z Chojnic
na I. kwartał

proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę 3 miesięczną z opłatą pocztową razem **8,67 złotych**

dnia ______ 1927

Imię i nazwisko ______
miejscowość ______
ulica ______
pokwitowanie poczty ______

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 832 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 14. Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien Pom“. w Chojnicach, Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Co p. Bartel obiecywał Żydom?

P. wicepremjer będzie niemile zaskoczony publikacją listu prezesa Koła Żydowskiego Hartglasa.

Że Żydzi są u sanacji w wielkich łaskach to chyba nikomu nie jest tajnem. Kiepsko jednak odpłacili się swym „dobrodziejom" za uzyskane przywileje, utworzyli bowiem blok mniejszościowy.

Wystrychnięci na dudków sanatorzy wpadli w wielką złość, z której Żydzi się śmieją, oświadczając otwarcie: „Czujemy się silni i nic nam nie zrobicie". B. posłowie i senatorowie Żydowskiej Rady Narodowej złożyli do premjera Piłsudskiego słynny list z bezczelnemi żądaniami, a obecnie syjonistyczny „Nowy Dziennik", pismo żydowskie, wychodzące w Krakowie, jakby chcąc wbić ostatni ćwiek do trumny upokorzenia pomajowych naprawiaczy, ogłasza w n-rze 329 list prezesa Koła Żydowskiego sejmowego Hartglasa do p. Bartla.

List ten brzmi:

— „Warszawa, 4 sierpnia 1927.

Do Wielmożnego Pana Dra Kazimierza Bartla Wiceprezesa Rady Ministrów w miejscu.

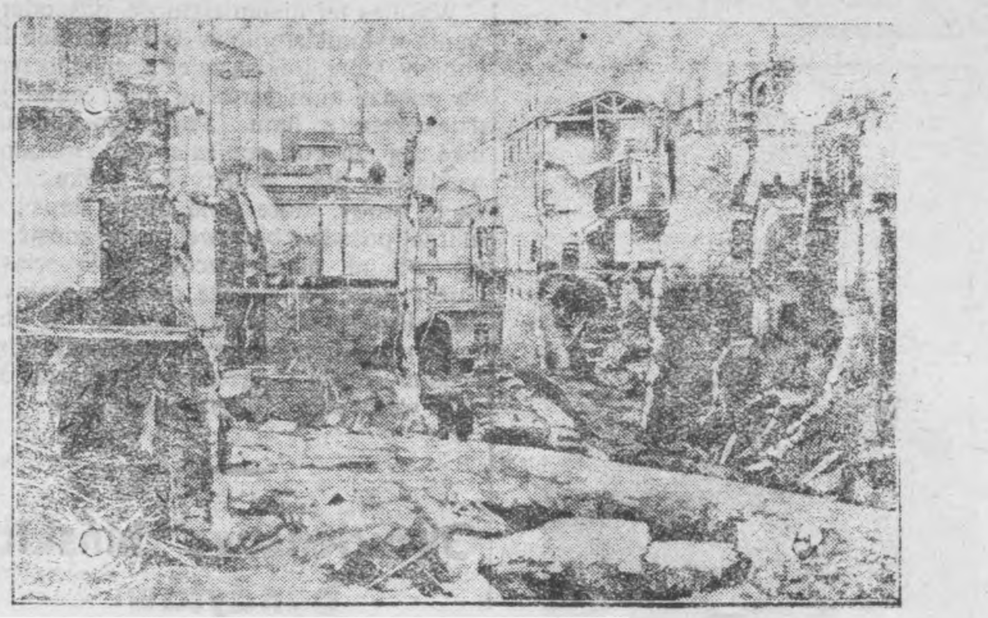
Wielmożny Panie Premjerze!

Nie chcąc zajmować Panu Premjerowi czasu audjencją, uciekam się do tej drogi w celu przypomnienia Mu i uproszenia Go o załatwienie kilku pilniejszych spraw, o których niejednokrotnie miałem zaszczyt z Panem Premjerem mówić i co do których Pan Premjer wyraził niejednokrotnie Swoją przychylną opinję zarówno w tych rozmowach, jak i enuncjacjach ofi jalnych A więc prosiłbym o spowodowanie jak najrychlejsze:

1) wprowadzenia ulg w przepisach dotyczących przymusowego odpoczynku w niedzielę i święta katolickie — przynajmniej narazie w granicach zakreślonych przez opinję Komisji Rzeczoznawców.

2) wydania ustawy, uchylającej b. carskie ograniczenia ludności żydowskiej.

Ponadto proszę raz jeszcze o spowodowanie zwiększenia w preliminarzu budżetowym na rok 1928 1929 sum przeznaczonych na wyznanie mojżeszowe, jakoteż wstawienie pozycji na subsydjowanie prywatnego szkolnictwa powszechnego i średniego z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim.



Olbrzymia klęska powodzi w Algierze.
Niezwykłą powodzią została dotknięta północna Afryka, w szczególności Algier, gdzie wylewy spowodowały wielkie straty. Zdjęcie nasze przedstawia plac Gambetty w Mostaganem, zniszczony naporem fal rzeki Sefra.

Jednocześnie upraszam o wydanie zarządzeń, uniemożliwiających zastosowanie ograniczeń (t. zw. numerus clausus) przy przyjmowaniu słuchaczy Żydów na wyższe uczelnie w nadchodzącym roku szkolnym. Śmiem zwrócić uwagę, że w roku bieżącym grozi to już nie tylko we Lwowie, ale i w Krakowie. Z tem się wiąże też potrzeba wydania wreszcie ustawy o dostarczaniu trupów dla prosektorjów, gdyż pod płaszczykiem kwestji „trupiej" czynione są usiłowania usunięcia studentów-Żydów od prac prosektoryjnych, a tymczasem zupełnie dobry projekt ustawy gotów jest już od lat dwóch w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Łączę wyrazy wysokiego poważania.

(—) A. Hartglas
poseł na Sejm
Prezes Koła Żydowskiego".

List ten mówi sam za siebie. Fakt, iż nosi on datę 4 sierpnia br. dowodzi, iż Żydzi chcą tylko wykłuć teraz oczy sanatorom za ich oburzenie na „niewierność" czy „niesłowność" semicką. Oświadczają oni bowiem swym „łaskawcom": „Wobec całego społeczeństwa skompromitujemy was dowodami, żeście nam zawsze obiecywali nadzwyczajne rzeczy!".

List, który ich doszedł.

Na przyźbie nieświeskiej zasiedli sobie dwaj leaderzy stokrotnie skonsolidowanego obozu konserwatywnego;

— Tak, tak, Eustacheńku...

— Tak, tak, Zdzisławeńku...

— Kiepski „Czas" przyszedł.

— Ani „Słowa" piknąć nie można.

I pociągnęli z półkwaterków po łyku Gorzałki łańcuckiej.

— Bo i jakże, Eustacheńku, taki kawał nam zrobiono! Januszek u księdza kardynała co tydzień bywał, książę biskup z waszej wszak familji, ksiądz Prymas samego pułkownika trzy razy przyjął i łaskawie z nim gadał, a przed rzymskim wojażem najmiłościwiej nam panujący Belweder odwiedził. Ksiądz biskup przemyski, chociaż z gminu się wywodzi jawnie wśród chamstwa za rządem zabiegał...

— Tak, tak, Zdzisławeńku, i raptem taki kawał, list pasterski, podpisali!

— Pastorałem pasterskim zaganiają nas żubrów, do stada owieczek, endekom na pożarcie...

— To ci gwoździa zabili nam w rasową czaszkę!

— A ile gotówki zmarnowaliśmy, ileśmy despektu znieśli, przyjmując w Dzikowie i Jabłonowie, w Lublinie i Warszawie, różnych szaraczków i ludzi niewiadomej kondycji!

I wszystko na szmelc, poprostu błękitna krew się burzy!

— Jeszcze jak! Przecie człowieka może trafić szlak kadrówki!

— Bo jakże Zdzisławeńku pójść możemy contra duszpasterstwu? Jakże przeciw wezwaniu Kościoła? Jeszcze nam starym katolikom możeby i wypadło, ale Okocimski i Poznański nie zgodzą się...

— A tu jeszcze ten wyjazd do Genewy! On-by może coś poradził?

— Tato nie wraca ranki wieczory...

— Kepski „Czas" Zdzisławeńku...

— Kiepski. Ani „Słowa" Eustacheńku...

Tak sobie siedząc na przyźbie gwarzyli, a po ogrodzie wśród kwitnących wiśni Tadeusz z Zosią, p. Stroński z Endecją przechadzali się patrząc sobie w oczy wesoło i ściskając się za ręce.

Takie były skutki listu, który ich doszedł.

C. hr. Zan.

Za wschodnią ścianą.

Do chwili stanowczego kroku dyplomacji angielskiej zrywającej stosunki z Sowietami, dla powierzchownego obserwatora nastrój ludności w Sowietach, poddający się bez szemrania zarządzeniom władz nie przedstawiał nic zagadkowego.

Wydawało się, że ludność tamtejsza zżyła się już z nowym porządkiem rzeczy i protestować nie zamierza.

Dopiero krok Anglji odsłonił stan rzeczy i ujawnił, że dzisiejsi, czerwoni władcy Rosji siedzą na wulkanie, który lada chwila może wybuchnąć..

Zarządzone przez Sowiety krwawe represje, mające na celu w zarodku zniszczyć wszelkie żarzewie buntu — nie tylko nie osiągnęły zamierzonego skutku, nie tylko nie przepoiły, biernych i skłonnych do posłuszeństwa mas rosyjskiego ludu —uczuciem posłuszeństwa, ale przeciwnie ujawniły, że masy te gotowe są rzucić się każdej chwili na swoich katów.

Krwawy i bezwzględny terror, przestał działać jako środek wychowawczy.

Coraz bardziej mnożą się wypadki mordowania wybitnych osobistości partyjnych, napady rabunkowe i zamachy na wybitnych urzędników. Są to objawy, których lekceważyć nie można.

Społeczeństwo rosyjskie wychowane w niesłychanym terrorem doszło już do tego stanu i takiej pogardy śmierci, że waży się na czyny najśmielsze — nie patrząc na konsekwencje, jakie mogą stąd dla niego wyniknąć.

Miarą tej determinacji są wypadki zamachów na przewodniczących sądów, wykonywane przez samych oskarżonych.

Nie jest to już walka z ukrycia, w której zamachowiec może liczyć na ucieczkę i dalszą możność do ukrywania się — ale walka otwarta, bez możności cofnięcia się. —

Łatwo sobie wyobrazić jak tego rodzaju zamachy oddziałują na psychikę mas wśród których już raz autorytet władzy

Ryszard Krański

Inga von Westernhagen

Stojąc u okna, jakby czując się tam bardziej bezpieczną, ciągnęła dalej:

— „Tak, Egonie — myślałam, że Pan miał i dla mnie trochę tej przyjaźni — którą my kobiety nazywamy miłością — albo jeśli Pan chce, głębszą sympatją.—

— Ingo! -- zerwał się blady z fotelu i podszedł do niej — Ingo! — Pani — tyś to wiedziała...

Owiał go zapach jej perfumu — tracąc panowanie nad sobą, chciał ująć jej dłoń. Jakby przerażona, cofnęła się w głąb pokoju, broniąc mu swych rąk.

— Egonie — proszę, błagam, uspokój się Pan — wogóle nie wiem, poco to wszystko Panu powiedziałam. —

— Ukochana, Ingo — ty...

— Panie Mannsfeld, jeśli Pan jest choć trochę mi życzliwym — zapomnij Pan o tem, co w jakimś rozstroju nerwów powiedziałam — ja w ostatnich czasach stałam się tak nerwową...

— Nie — droga, kochana Ingo — przystąpił do niej i choć się broniła, ujął jej dłonie, całując je w jakimś dzikiem zapamiętaniu — nie zadawaj sobie teraz kłamu, Ingo droga, — Ty wiesz, że Cię kocham — — tak, że Cię kochałem już za życia tego Ludwika, którego...

Przerwał i spojrzał w stronę dywanu, jakby w obawie, że coś się tam zjawi — potem nagłym ruchem objął Ingę, szukając jej ust. —

Odepchnęła go łagodnym ruchem ręki i cofając się łagodnie, pieszczącym głosem powiedziała:

— Egonie! mówisz, że mnie kochałeś jeszcze za życia tamtego — nie mogę w to wierzyć, bo gdyby tak było, nie byłbyś stronił odemnie przez długi szereg miesięcy — prawie od dnia jego pogrzebu — tak, Egonie — mówi to Panu biedna Inga, iż wyznał Pan mi, że mnie kocha tylko dlatego, że zasugierowało Pana — moje nierozważne powiedzenie — że — że myślałem, że Twoja sympatja była głębsza...

— Ingo! — tu o sugestji mowy być nie może — odgadłaś czułem, kobiecem sercem, że Cię kocham — że każda myśl moja od lat — od chwili, gdy Cię poznałem, była i jest przy Tobie, Ingo — gdybyś wiedziała...

Jakimś bezradnym ruchem osunęła się na fotel, popatrzyła na niego przez chwilę i zrywając się nagle, stanęła przed nim. —

— Nie wierzę w to — powiedziała zdławionym głosem — nie wierzę powtarzam. — Milczenie Pańskie, Egonie, milczenie przez długi szereg miesięcy, kiedy byłam sama, tylko utwierdza mnie w tem — że wyznanie Pana teraz było podyktowane chwilą...

Piękną była w tym bólu, który się malował w jej twarzy i jakaś straszna zarazem. Stał bezradnie, zapatrzony gdzieś w dal i jakby w jakiejś walce wewnętrznej z sobą — przez twarz jego przebiegł kurcz i ręka, trzymając poręcz fotela odsunęła go nagłym i gwałtownym ruchem.

Podszedł do niej. Inga, jakby chcąc się bronić przed nim, wyciągnęła swe ręce — dotknął się ich - i całą jego postać przeszedł wstrząs, gdy się dotknąć jej odsłoniętych ramion. —

— Ingo! kocham Cię — kocham Cię od pierwszego dnia... —

Głośny śmiech wydarł się z ust Ingi. — Poco mnie okłamujesz....

Przerwał ochrypłym głosem: — Musisz uwierzyć — musisz uwierzyć, że od pierwszego poznania widziałem tylko Ciebie — czy myślisz, że dla Ludwika przychodziłem — dla niego, myślisz — nie, stokroć nie — nienawidziłem go przez Ciebie — męczyłem się widokiem jego szczęścia przy Tobie.

Spuściła rzęsy na oczy, dała się mu objąć i jak pół przytomna, jakby w ekstazie szeptała. — Mów! — mów, Egonie.—

— Tak — nienawidziłem go, jak najstraszniejszego wroga — męczyłem się — każde moje przyjście do Was, było mi szczęściem — które jego obecność zatruwała.

— Kochany — mów — mów, — błagał cichy jej głos, jakby w największem pragnieniu usłyszenia jego wyznania.

— Tak przechodziły — dnie, tygodnie, miesiące — ciągnął dalej — aż — urwał nagle.

— Mów, błagam, proszę, mów — wołał głos Ingi, jakby w upojeniu.

Wstał blady — oczy mu zapadły i czoło pokryło się gęstą bruzdą, nerwowym krokiem przeszedł przez pokój i zatrzymując się przed baronową, mówił:

— Dalej tych męczarni znieść nie mogłem i przyszedł dzień tego polowania — stałem niedaleko niego na stanowisku, niedaleko tego człowieka, co Ciebie mi zabrał i wówczas siła mych cierpień przekroczyła granicę — podszedłem, wyrwałem mu strzelbę i strzeliłem w to jego serce... urwał i zamilkł

— Mów — mów — chcę słyszeć — chcę wiedzieć, błagała. — Chrapliwie rozbrzmiewał jej głos w ciszy pokoiku.

— Wypadek na polowaniu — Westernhagen popełnił samobójstwo — ha, ha, zaśmiał się nerwowo, — to ja zemściłem się na nim, że Ciebie miał — wierzysz teraz, że Cię kochałem, że Cię kocham, Ingo? — nalegał. —

— To Tyś go zabił, Mannsfeldzie? — wyrwało się z piersi Ingi — jakby krzyk wyzwolenia, — to Ty moja...

Odsunęła się w głąb pokoju i opierając się ręką o krawędź perskiego dywana jakaś drapieżnie rozpromieniona z błyskami w ciemnoszafirowych oczach:

— Więc nie samobójstwem skończył Ludwik — więc nie był to wypadek? — Nerwowy głośny śmiech towarzyszył pytaniu. —

— „Dla Ciebie go zabiłem, Ingo"... — reszta zdania utknęła w ustach Mannsfelda. — Zamiast perskiego dywana, zerwanego szybkiem ruchem ręki baronowej von Westernhagen ukazały się otwarte drzwi, prowadzące do oświetlonego pokoju, a w drzwiach stało trzech mężczyzn.

Wskazując wyciągniętą w kierunku Mannsfelda ręką, z jakąś straszną pogardą w głosie powiedziała wolno: — Panowie zabierzcie tego nędznika, — mordercę mego męża. —

KONIEC.

został poderwany przez rewolucję.

System krwawego terroru stosowany przez Sowiety jest dalszem gromadzeniem materjału palnego, który lada chwila może doprowadzić do wybuchu i dzisiejszych czerwonych władców znieść za jednym zamachem.

Akty terroru i kontrterroru, szerzą się najbardziej na Ukrainie i Białorusi.

Nic też dziwnego, że sowieckie alarmy wojenne straciły na sile, rząd sowiecki zrozumiał, że nie może być pewny własnego społeczeństwa, które na akty terroru odpowiada terrorem.

Wobec zarysowujących się trudności gospodarczych w sowietach wątpliwem jest, czy rząd Sowiecki zdoła opanować sytuację, tem bardziej, że na wydatniejszy dopływ kapitału z zagranicy liczyć zbytnio nie może.

W tych warunkach możliwość zmiany za wschodnią ścianą jest bardzo prawdopodobna.

Komu przysługuje prawo głosu?

Kto może być wybrany na posła lub senatora.

Prawo oddania głosu przy nadchodzących wyborach do Sejmu (t. zw. czynne prawo wyborcze) przysługuje w zasadzie każdemu obywatelowi Państwa, bez różnicy płci, który w dniu 5 grudnia br. miał 21 lat skończonych i przynajmniej od dnia 4 grudnia rb. zamieszkuje w okręgu wyborczym, w którym ma jedynie prawo oddać głos.

Prawo oddania głosu przy nadchodzących wyborach do Senatu przysługuje w zasadzie również każdemu obywatelowi Państwa, bez różnicy płci, który w dniu 5 grudnia rb. miał 30 lat skończonych i przynajmniej od dnia 5 grudnia 1926 roku zamieszkuje w okręgu wyborczym.

Z czynnego prawa wyborczego zarówno do Sejmu, jak i do Senatu, nie korzystają, a więc pozbawieni są prawa oddania głosu — wojskowi w służbie czynnej.

Ponadto z prawa wybierania do Sejmu i Senatu nie korzystają obywatele, podpadający pod jedną z poniższych kategorji:

1). ubezwłasnowolnieni (pozbawieni własnej woli w drodze wyroku sądowego) i upadli (dopóki trwa postępowanie upadkowe);

2) pozbawieni przez wyrok sądowy władzy ojcowskiej, względnie rodzicielskiej (dopóki ta władza nie będzie im przywrócona;)

3) prawomocnie skazani wyrokiem sądowym za przestępstwa, szczegółowo wymienione w ustawie z dnia 28 lipca 1922 roku, zawierającej ordynację wyborczą do Sejmu (skazani wiec wyrokiem sądu I instancji, od którego założyli skargę apelacyjną, lub skazani nawet wyrokiem sądu II instancji, od którego odwołali się do Sądu Najwyższego — korzystają z prawa wybierania do Sejmu i Senatu).

Kto może być wybrany na posła lub senatora?

Każdy obywatel, nie wyłączając wojskowych w służbie czynnej, korzystający z czynnego prawa wyborczego, niezależnie od miejsca zamieszkania w kraju, lub zagranicą, który w dniu 5 grudnia r. b. miał skończonych lat 25 (do Sejmu) i lat 40 (do Senatu).

Państwowi urzędnicy administracyjni oraz sędziowie nie mogą być wybierani w tych okręgach wyborczych, w których pełnią służbę. Urzędnicy władz central. (ministerstw) mogą być wybierani w Warszawie.

Urzędnicy państwowi i pracownicy samorządowi, wybrani do Sejmu lub Senatu, otrzymują na czas trwania mandatu urlop bezpłatny. Ministrowie, pod sekretarze stanu i profesorowie wyższych uczelni mogą łączyć sprawowanie urzędu z mandatem do Sejmu lub Senatu.

Wojskowi w służbie czynnej, wybrani do ciał ustawodawczych, zostają na czas trwania mandatu przeniesieni w stan nieczynny.



Narzeczona Kemal—Paszy.

Księżniczka Kubra Afganistańska, wychodzi za mąż za prezydenta tureckiej republiki — Mustafa Kemal Paszę. Jestto nowoczesna niewiasta, która ukończyła studja w Paryżu.

Wpływ prac gospodarczych na charakter kobiet.

Zagadnienie powyższe jest jednym z tematów, jakie były rozważane na IV kongresie Wykształcenia Gospodarczego w Rzymie w dn. 14 — 16 listopada r. bież. Zamieszczając poniżej rozważania wpływu ujemnego, jaki daje się zaobserwować (o dodatnim pomówimy w następnym numerze), prosimy nasze czytelniczki o nadesłanie swych uwag.

Wpływ prac gospodarczych na charakter kobiet jest dwojaki. Z jednej strony bowiem widzimy wpływ, jaki wywierają zajęcia gospodarcze na charakter kobiet nieprzygotowanych do nich i czyniących z gospodarstwa „deptak“, kierat, który pchany jest z musu, z niezadowoleniem, z uczuciem zawodu życiowego i zniechęcenia; druga strona — to wpływ, jaki uwidacznia się tam, gdzie na czele rodziny stoi umiejętna kierowniczka i myśląca organizatorka.

Pierwszy wypadek można uogólnić bardzo szeroko. Korespondencja, jaką zarzucane były i są znakomite propagatorki naukowej organizacji pracy w gospodarstwie domowem, wykazuje, że olbrzymi procent kobiet stał się „niewolnicami swych zajęć domowych“, odnosi się do nich z niechęcią, z uczuciem beznadziejności. To są te kobiety, które nie umieją „w pracę włożyć duszy“. One dobrowolnie zabijają swą myśl monotonją zajęć. Swemi drobiazgowemi pracami zasłaniają sobie szerokie horyzonty życia, bez końca drepczą po domu, ciągle zajęte, ciągle zafrasowane, przygnębione lada kłopotem gospodarczym. Z tych typów tworzą się dwojakie charaktery. Jeden to ciche, pokorne służące swego męża i dzieci, usuwające się w cień i jakby ciągle „zestrachane“, ciągle tylko myślące o tem, czy czegoś w domu nie brak, czy posiłek będzie na czas podany, czy bielizna i ubranie jest całe i czyste, czy się czegoś nie zapomniało zrobić. Typ to godny pożałowania, bo zwykle staje się nim z gruntu dobra i zacna kobieta, która prawie nigdy nie znajduje uznania za swoją pracę i myślenie tylko o drugich, pracuje bez wytchnienia całe życie i zamierając martwi się, że „tyle roboty zostało niezrobionej“. Ocena jej przychodzi dopiero po jej śmierci, gdy zabraknie w domu tej cichej, niewidocznej, a czułej i troskliwej opieki. Gdy zaś zostaje sama w domu po wyfrunięciu dzieci w świat, w życiu jej robi się przeraźliwa pustka; nie wie ona, czem ją zapełnić. Odżywa na nowo dopiero, gdy zostaje babką: ma znów o kim myśleć. Drugim typem na tem samem podłożu wyrosłym są znów owe swarliwe, nieznośne, oprysklliwe kumoszki, które rejwodzą w domu i po za domem, nigdy nic na czas nie mogą wykończyć, zrobić, rzucają jedną robotę dla drugiej — żadnej porządnie nie kończąc. Tu bywa często i obiad przypalony i nieporządek w mieszkaniu i dzieci brudne i pożyczanie u sąsiadek różnych rzeczy, bo „tyle jest roboty, że rady dać nie można i zapomina się połowę“.

Wskutek tej nieumiejętności gospodarowania wyłonił się nowy typ ostatnich lat: kobiety, które unikają zajęć gospodarczych. Są między nimi zarówno inteligentki, jak dziewczęta z ludu. Pracę gospodarczą uważają za coś poniżającego, nieodpowiedniego dla „kobiety XX wieku.“ To są te osoby, które wolą biedę klepać na marnej posadzie biurowej, wolą znosić zależność od pracodawców, wolą własne dzieci zdać na opiekę obcych płatnych rąk, niż zająć się pracą domową. W charakterze tego typu leży przedewszystkiem lekkomyślność i dążenie do „użycia życia“ w różnem zresztą rozumieniu.

Okrucieństwo chińskich bandytów.

Wiadomo, że w żadnym zakątku świata niema tylu rabusiów, co w Chinach. Rozbójnictwo jest poniekąd chorobą narodową Chińczyków. Naogół jednak mordują rozbójnicy chińscy europejczyków rzadko. Podczas gdy w odniesieniu do swych rodaków postępują z wyrafinowanem okrucieństwem, lękają się jednak prestige'u Europy. Rabusie chińscy nigdy nie opuszczą miasta, nie zabraw szy przedtem ze sobą zakładników, rozumie się najbogatszych i najwpływowszych mieszkańców. Nie cofają się też przed żadnemi środkami, byle wydobyć żądany okup. Tak np. pewien ojciec otrzymał list, w którym znajdowało się ucho jego syna wraz z zawiadomieniem, że o ile pieniędze wnet nie nadejdą, ojciec otrzyma drugie ucho. Zakładników torturują zabusie z lubością i dzień nie przejdzie, by poprostu dla sportu, nie znęcano się nad którymś z nieszczęśliwców. Im brutalniejsza tortura, im boleśniejsze jęki ofiary, tem pewniejsze oddziałanie na kieszeń obecnego członka rodziny, gdyż tortura obejmuje zawsze dwie osoby, torturowanego fizycznie i drugiego kogoś z jego najbliższych, który musi się przypatrywać i znosi mękę moralną.

Jak żyją korale?

W najbliższej przyszłości uda się do wysp koralowych, znajdujących się w pobliżu wybrzeży Queensland, ekspedycja naukowa, złożona z 7 uczonych i personelu pomocniczego. Ekspedycji przewodniczyć będzie dr. Younge. Badania potrwają prawdopodobnie około roku i obejmą studja z dziedziny rozwoju organizmów koralowych i ich pokrewnych. Poza pracami wybitnie naukowemi uczeni zajmą się również badaniem tamtejszej flory i fauny z punktu widzenia jej wartości ekonomicznej.

W ten sposób badania obejmą życie i zwyczaje gatunku ostryg jadalnych i wydzielających perły, życie żółwi i ślimaków morskich, które po uwędzeniu stanowią w Chinach artykuł spożywczy. Badane będą także pewne gatunki ryb w związku z możliwością rozszerzenia rybołóstwa na wymienione obszary.

Jednakże celem głównym ekspedycji jest zbadanie procesu formowania raf koralowych odgrywających wielką rolę w kwestji bezpieczeństwa żeglugi w tamtych okolicach.

Ekspedycja ma zbadać słuszność teorji, głoszącej, że rafy tamtejsze ulegają na pewnej wysokości kruszeniu się i zanikaniu. Badania będą ześrodkowane wzdłuż t. zw. wielkiej barjery i wrót koralowych, ciągnących się w pobliżu i wzdłuż wybrzeży Queensland na przestrzeni 1250 mil przy szerokości w niektórych miejscach ściany głównego łańcucha raf, wynoszącej kilka mil.

Armje szczurów.

W tych dniach obserwowano w Anglji stutysięczne armje szczurów, uciekających przed powodzią w Edmouston do lasu Epping. Szczury pokrywały drogę w całej jej szerokości. Dogonieni przez te wstrętne zwierzęta robotnicy szukali ratunku w spiesznej ucieczce. Także i kołownicy zawracali natychmiast z drogi na widok tych ohydnych gryzoni. Nawet i psy nie śmiały z niemi zadzierać i, biorąc ogon pomiędzy nogi, umykały na pola. Dopiero wielki ciężarowy automobil spędził je z traktu na burty, gdzie kłębiły się i poruszały na kształt olbrzymiego mrowiska.

Ostatnia wielka wędrówka szczurów odbyła się w 1899 roku również w Anglji wskutek powodzi. Stutysięczne gromady tych zwierząt opuściły wtedy Londyn i uszczęśliwiły swojem przybyciem zachodni Sussex. Było ich tak wiele na ulicach, że ludzie nie śmieli domów opuszczać.



Gipsy Daniels,

mistrz Anglji w boksie, wagi półciężkiej, będzie walczył w berlińskim pałacu sportowym z Maksem Schmelingiem o tytuł mistrza.

Wesoły kącik.

Śp. pierwszy mąż.

— Znałem pierwszego męża Pani, jaki to był szlachetny człowiek — szkoda, że zmarł tak wcześnie.

— To samo mówi mój drugi mąż.

Coś gorszego.

— Czy możesz sobie wyobrazić coś gorszego — rzekł do Marka Twaina jeden z przyjaciół — jak ból zębów i strzykanie w uszach jednocześnie?

— O tak — odparł Twain. — Reumatyzm w nogach i taniec św. Wita.

Ruch wydawniczy.

„Tydzień radjowy“ Nr. 35.

Ukazał się dzisiaj i jest wszędzie do nabycia najnowszy zeszyt ilustrowanego czasopisma programowego „Tydzień Radjowy“. Zawiera m. in. następujące artykuły, notatki i materjały: Wilno — fala 435 m; Dwa samochody rozmawiają z sobą w ruchu; „Muzyki i życie“ odczyt wygłoszony przez Michała Józefowicza; Co i jak tańczono w XVI-ym wieku; Audycje muzyczne „R. P.“; Audycje „mówione“ R. P.; Wieczór holenderski w „R. P.“; Jubileusz przyjęcia 10.000-cznego pracownika; wybór właściwej lampki głośnikowej; Méthode pratique pour l'étude de la langue française par M. Omer Neveux; Dział rozrywek umysłowych.

Na szczególną uwagę zasługują w tym numerze liczne i ciekawe ilustracje m. i. ze względu na przypadającą rocznicę urodzin podobizna wielkiego kompozytora L. Beethovena (na okładce), dalej podobizny znakomitego kompozytora dr. H. Opieńskiego, dyrektora Opery Poznańskiej P. Stermicz-Valcrociaty, prof. J. Nowaka, wykonawców audycji wesołych Mill Mili oraz ulubieńca Poznania Henia Domańskiego.

Cena tylko 50 groszy! — Do nabycia wszędzie lub też w ekspedycji „Tygodnika Radjowego“ w Poznaniu przy Placu Wolności 11, II piętro.

Najwyższy czas zaabonowania na przyszły kwartał o ile chodzi o zapewnione i regularne dostarczanie.

Czytajcie, abonujcie i rozpowszechniajcie jedyne tygodniowe pismo radjowe Zachodniej Polski „Tydzień Radjowy“.